

Przedstawiciele rządu i firm poszukujących gazu w łupkach w Polsce starają się wypracować rozwiązania, które zdynamizowałyby rozwój działalności prowadzącej do jego wydobywania. Obecne propozycje Ministerstwa Finansów, aby zwolnić firmy produkujące gaz w Polsce od podatku węglowodorowego do 2020 roku pokazują nie tylko nieznaną mechanizmów działalności branży, ale wręcz stan desperacji rządu. Nie tędy jednak droga. W obecnych monopolistycznych warunkach idealnych rozwiązań nie ma. Ale coś można zrobić. Istnieją proste i konkretne rozwiązania, które mogłyby być otwarciem i fundamentem pod działalność na przyszłość. A co najmniej by odpowiedziały na pytanie czy firmy posiadające licencje na poszukiwanie gazu w łupkach w Polsce są skłonne podjąć się tego ryzyka i na jak wysoko je wyceniają.

Takim działaniem, które wymagałoby minimalnych zmian legislacyjnych i prac przygotowawczych, byłoby ogłoszenie przetargu na licencje produkcyjne na kilku, powiedzmy, pięciu już przyznanych licencjach poszukiwawczych. Firmy, które posiadają już licencje poszukiwawcze, wygrywałyby przetargi według kryterium najkrótszego okresu, jaki oferują na czas trwania licencji produkcyjnej. Po tym czasie państwo przejmowałoby w całości licencję. Z kolei państwo w ramach tej oferty przetargowej oferowałoby poziom zerowy wszelkich podatków i innych opłat. Interes finansowy państwa byłby zabezpieczony przez najkrótszy możliwy czas trwania licencji, pod który firmy przewidywałyby swoje koszty badań i rozwoju, stopę zwrotu oraz wartość wydobytego surowca. Z kolei firmy w swoim rachunku ekonomicznym nie miałyby tak gigantycznej zmiennej ryzyka jak stabilizacja zasad opodatkowania i opłat.

[mc4wp_form id="84"]

Podejście to miałyby też dodatkowe korzyści. Ponieważ czas trwania licencji produkcyjnej byłby liczony od dnia ogłoszenia przetargu, a przetarg byłby rozstrzygnięty dokładanie w 9 miesięcy od chwili ogłoszenia, skłaniałoby to firmy do intensyfikacji prac od samego początku, ponieważ okres przeznaczony na poszukiwanie i rozwój byłby kosztem okresu realnego wydobywania. Czyli mniejsza intensywność prac zmniejszałaby przyszłe zyski. Dodatkowo zerowa stopa opodatkowania i opłat powodowałaby, że firmy chciałyby działać jak najbardziej wydajnie i nie miałyby interesu w transferowaniu nieopodatkowanych zysków, w formie kosztów, do innych krajów. To z kolei pozwoliłoby stworzyć – jak w Norwegii – pierwszy obraz rzeczywistych kosztów działalności w Polsce, z presją na ich minimalizowanie. Takie podejście też faworyzowałoby w legalny sposób firmy, które już przeprowadziły najwięcej badań, gdyż one mając najlepszą wiedzę o swoich

licencjach mogłyby dawać najlepsze racjonalne oferty.

Oczywiście należałoby zastosować kilka mechanizmów zabezpieczających tak interesy państwa, jak i firm. Np. wprowadzenie wadium rzędu 100 milionów dolarów, lub więcej, aby wygrywający przetarg zbyt wcześnie, po jego wygraniu nie mógł się rozmyślić, wprowadzenie zasady, że jedna firma nie może wygrać więcej niż dwóch licencji wydobywczych, aby utrzymać warunki konkurencji, ale też jasno określoną i wysoką rekompensatę dla firm w przypadku opóźnień w działaniach urzędniczych, których harmonogram powinien być jasno zdefiniowany.

W przypadku nieprzewidzianych zdarzeń, bo ich wykluczyć się nie da, opanowanie sytuacji na pięciu licencjach nie powinno stanowić problemu. Takie podejście byłoby to też testem na realne zainteresowanie polskimi łupkami i na ich wartość. Dla Polski dodatkową korzyścią byłaby powiększona wiedza geologiczno-geofizyczna oraz zbadanie konkurencyjności rynku firm poszukujących węglowodory. Całościowo byłby to fundament do rozwoju poszukiwania i wydobywania gazu z łupków w Polsce.

Powyżej opisane podejście jest prawie takie samo jak podejście Ministerstwa Finansów, bo jego punktem wyjścia jest też zerowa stopa opodatkowania od wydobywania węglowodorów. Z tą różnicą, że w warunkach bardzo wysokiego ryzyka czy wręcz niepewności Ministerstwo Finansów chce samo narzucić firmom swoją ocenę (zwolnienie od podatku od wydobywania węglowodorów wszystkich firm do 2020 roku), podczas gdy w opisanym powyżej podejściu to same firmy, w warunkach konkurencji rywalizują między sobą o nabycie ograniczonej ilości licencji wydobywczych. To one będą więc musiały zaproponować okres zupełnie zerowego podatku i opłat. Dla każdego ekonomisty rozumiejącego nie tylko branżę poszukiwania i wydobywania węglowodorów, ale w ogóle zasady wolnego rynku diametralność odmienności tych dwóch podejść jest oczywista. Jest to różnica pomiędzy wyznawcami zasad realnego socjalizmu, których jak widać w Ministerstwie Finansów nie brakuje (choć zapewne tak o sobie nie myślą), a wolnorynkowcami dbającymi o interesy państwa. A zatem jak w reklamie: „prawie robi wielką różnicę”.

Źródło: tocowazne.pl. [Czytaj dalej...](#)